# Farben Lehre – Antidotum na rzeczywistość – 10.08.2003

Nuta: Ramonesi powoli wymierają, a wy wciąż deklarujecie wieczną młodość. Jak sami ocenicie świeżość i aktualność swojej muzyki?

Wojtek Wojda: Wiecznie młodzi znaczy tyle, że będziemy grać dopóki będziemy mieli coś do powiedzenia, dopóki będziemy komuś potrzebni i będzie nam oraz słuchaczom sprawiało to przyjemność. Trzymając się tych założeń pozostaniemy zespołem młodym i twórczym. Dlatego kondycja zespołu jest dobra dopóki istnieje. Sygnałem, iż coś się psuje, że tracimy energię, wiarygodność czy pomysły będzie cisza wydawnicza albo rozpad zespołu. Przeżyliśmy już taką sytuację. Między 1996 a 2001 rokiem nie wydaliśmy żadnej płyty. Z jednej strony w wyniku perturbacji personalnych, z drugiej jednak – nie ma się co oszukiwać – nie mieliśmy wówczas nic ciekawego do powiedzenia, ani muzycznie ani tekstowo. Coś drgnęło od płyty „Atomowe zabawki”, pojawił się nowy pomysł na granie i spodziewam się, że starczy nam on na jakieś dziesięć lat.

Nuta: Ten nowy pomysł na granie przyniósł muzykę lżejszą, łagodniejszą i radośniejszą. Zawsze byliście zespołem komentującym zastaną rzeczywistość, teraz dostarczacie rozrywki? Czasy wydają się gorsze niż w połowie lat 90.

Wojtek Wojda: Nie sądzę, żeby muzyka była lżejsza. Ciągle gramy ostro, drapieżnie, nadal w naszych dźwiękach jest wystarczająco dużo czadu.

Nuta: Jak wolisz – pogodniejsza.

Wojtek Wojda: Tak lepiej. Zgadzam się, że jest pogodniejsza i zgadzam się też, że czasy są straszne. Ale powstaje pytanie: czy FARBEN LEHRE ma iść w parze z dziadostwem i beznadzieją tej rzeczywistości, podłączać się pod nurt fatalizmu i katastrofizmu, czy może ma stać się swego rodzaju antidotum na zły czas? Postawiliśmy sobie takie pytanie przed wydaniem „Atomowych zabawek” i odpowiedź była taka jak słychać na tej płycie.

Robert Chabowski: Ja myślę, że jesteśmy w tym dość konsekwentni. Od 1986 roku tworzyliśmy wbrew czasom i tak samo tworzymy teraz. Staramy się mówić młodym ludziom, żeby wbrew tej beznadziei nie sięgali np. po narkotyki czy wódę, nie poddawali się...

Wojtek Wojda: Dokładnie. Do tej rzeczywistości trzeba się jakoś przygotować, nabrać do niej dystansu, poznać jej różne strony. W przeciwnym razie co? Samobójstwo? Rzeczywiście zawsze byliśmy krytycznymi komentatorami rzeczywistości i generalnie czułem się z tym dobrze. Jednak w pewnym momencie doszedłem do wniosku, że tylko pogłębiam w ten sposób depresję potencjalnych słuchaczy. Dawno temu kapela KREW miała taki tekst: „...a my śpiewamy na to całe zło”. Wtedy się z tego śmiałem, bo uważałem, że trzeba być jednak surowszym w ocenie otaczających nas zjawisk społecznych. Teraz wiem, że muzycy KRWI mieli rację – my też śpiewamy na to całe zło.

**Nuta: Ale domyślam się, że zaprzeczycie tezie, że Farben Lehre stał się zespołem rozrywkowym?**

Wojtek Wojda: W znaczeniu, że FARBEN LEHRE to taka lekka muzyczka, z błahym przekazikiem, nadająca się na każdą okazję – temu bym zaprzeczył. Ale ze stwierdzeniem, iż muzyka z płyty „Pozytywka” nadaje się na „party” jestem w stanie się zgodzić. Wyrażamy nadzieję, że udało nam się wykreować styl, oparty na marley’owskim haśle „punky reggae party”. Jest w nim punkowa zaciekłość, energia grania, radość tworzenia i taki spontan w działaniu, ale jednocześnie są elementy reggae i wynikający z nich pozytyw przekazu. Trzeci element nazwy – „party” – wskazuje natomiast, że oba wcześniejsze elementy zmieszane są w takich proporcjach, iż można się przy tej muzyce nieźle bawić.

Nuta: Patrzycie na świat z perspektywy facetów sporo po trzydziestce. Nie sądzicie, że perspektywa dwudziestolatka kształtuje się nieco inaczej? Trudniej im nabrać dystansu.

Wojtek Wojda: Na pewno. Już choćby doświadczenia życiowe uczą cię, że raz jest lepiej a raz gorzej – tę prostą maksymę trudno tak naprawdę zrozumieć młodym ludziom nie żyjącym jeszcze w pełni samodzielnie. Ale przecież między innymi po to tworzymy, żeby ludzie mogli skorzystać również z naszych doświadczeń.

Robert Chabowski: Zwłaszcza w momencie, kiedy istnieje popularny nurt muzyczny wprost namawiający do korzystania z tych wszystkich używek i sugerujący postrzeganie świata jako beznadzieję bez perspektyw. W tak postrzeganej rzeczywistości złodziej kradnie bo jest biedny, narkoman bierze narkotyki bo jest nieszczęśliwy...itd. Jest w tym źdźbło prawdy, ale nie powinno się tego tak jednostronnie przedstawiać.

Nuta: O czym mówisz?

Robert Chabowski: O hip hopie.

Nuta: A przecież na początku mówiło się, że hip hop stanie się punkiem XXI wieku...

Wojtek Wojda: Nigdy się z tym nie zgodzę. Przede wszystkim dlatego, że w punk rocku od początku na pierwszy plan wysuwa się jednostka, tymczasem w hip hopie tak naprawdę liczy się grupa. Tu nie ma miejsca na indywidualizm i indywidualności. Punk rock zakładał swobodę i improwizację w działaniu, jakby anarchizację życia. Hip hop jest natomiast zorganizowany, a uczestniczący w tym nurcie ludzie zachowują się według ewidentnych grupowych schematów.

**Nuta: Określani jesteście jako kapela punkowa - podpisujesz się pod tym określeniem?**

Wojtek Wojda: A cóż dzisiaj oznacza to określenie? Nie zamierzam odcinać się od punk-rockowych korzeni, ale już od dawna jako kapela podążamy własną muzyczną drogą, która wyłamuje się tego typu schematycznym i jednoznacznym klasyfikacjom. Podpisuję się pod wszystkim co pozytywnego niesie ze sobą punk-rockowe myślenie i działanie, ale jednocześnie dystansuję się od pozerki oraz powierzchownego czy sezonowego traktowania tego tematu.

**Nuta: Sporo koncertujecie - jaka publiczność przychodzi na wasze koncerty?**

Wojtek Wojda: Zdecydowanie nie ma w tej kwestii reguły. Przychodzą bardzo różni ludzie, od nastolatków po „wiekowych” 30-letnich kolesi. Odnoszę wrażenie, że FARBEN LEHRE w pewnym stopniu łączy pokolenia. Cieszy mnie również fakt, iż frekwencję na naszych koncertach stanowią nie tylko zdeklarowani punk-rockowcy. Nigdy nie chcieliśmy ograniczać spektrum odbiorców naszej muzyki i oceniając po ostatnich koncertach – nasze działanie przyniosło pozytywne skutki. Zawsze uważałem (i nadal tak jest), że każdy kto potrzebuje dźwięków, jakie generuje FL, każdy kto identyfikuje się z naszym sposobem patrzenia na świat powinien mieć możliwość dotarcia do naszych płyt i zobaczenia koncertu FARBEN LEHRE „na żywo”... Nie akceptuję działania polegającego na tworzeniu sztucznych podziałów czy jakiejś kolejnej „akcji-segregacji”.

**Nuta: A gdybyś tę publiczność miał porównać z tą np. sprzed 10 lat?**

Wojtek Wojda: Niewątpliwie dzisiejsze czasy różnią się od tego co miało miejsce jeszcze kilka czy kilkanaście lat temu, więc i ludzie muszą się różnić. Jednak sądzę, że tak naprawdę nie są to wyjątkowo znaczące rozbieżności. Na każdym koncercie pojawiają się jednostki, przychodzące się wyszaleć i „wypogować”, są takie, które stoją i uważnie słuchają muzyki & tekstów, jak również pojawiają się tacy, którzy koncert traktują jako możliwość „wyluzowania się” (czyt. nawalenia, upojenia, etc...) Tak było 10 lat temu i tak jest teraz...

**Nuta: Zasadniczo od początku istnienia jesteście wierni pewnej rockowej, gitarowej tradycji. Czy nie korciła was jakaś drobna korekta formuły?**

**Wojtek Wojda: Powiem Ci, że korektę formuły pozostawiamy na dzień dzisiejszy innym muzykom. Póki co pozostaniemy przy gitarowych klimatach. Mamy jeszcze – jak sądzę – w tej konwencji małe co-nieco do zagrania... A w przyszłości? Któż to wie... Nie wykluczam, ale też specjalnie nie planuję takowych eksperymentów w twórczości FARBEN LEHRE.**

**Nuta: Pytam o to, bo zauważyłem ostatnio, że wielu muzyków - niegdyś punkowych, dzisiaj z powodzeniem realizuje się w komputerowej, elektronicznej awangardzie. Paul Wirkus - niegdyś muzyk Karceru, dzisiaj jest jednym z najwyżej cenionych artystów w tym kręgu, w podobnym kierunku zmierza Marcin Dymiter z Ewy Braun**

**Wojtek Wojda: Cóż – co kraj to obyczaj. Ich wybór. My konsekwentnie kierujemy się własnymi drogowskazami, nie oglądając się na innych i tak pozostanie do końca dni naszych... Amen.**